

Czego się spodziewać?

Prognozuje się, że może będzie trzecia... dużo zależy od tego jak zachowa się Iran, jakie tendencje będą dominować w US, na jakie dokazywanie sobie pozwoli państwo na I. Swoją drogą, zastanawiam się czy te wybryki nie są częścią jakiegoś planu, np. celowo prowokuje się niechęć do tego kraju żeby uzyskać inne możliwości działania. Kłania się „36 forteli” Pana Piotra, może był opisany podobny przypadek? Tak czy inaczej, na horyzoncie wciąż rysuje się wielki reset, o którym każdy coś wie, bo czytał, ale obawiam się, że niewielu zdaje sobie sprawę, co się szykuje naprawdę. Rząd światowy, rządy państwowe od dziesięcioleci doprowadzały finanse krajów do stanu klęski, zadłużenie ma teraz poziom jakiego nie miało nigdy w historii. Nie tylko w naszym kraju ale również w tzw. krajach rozwiniętych gospodarczo, żeby wspomnieć USA choćby. Niektóre media (głównego ścieku, ale nie tylko) coś bąkają, że jest pewna koncepcja wielkiego resetu i jest ona przygotowywana po to, żeby coś zrobić z tym gigantycznym zadłużeniem, które przeszkadza w funkcjonowaniu rynku bo utrudnia wszystkie plany inwestycyjne już na etapie koncepcji.

Oczywiście nikt nie mówi jak ów reset miałyby wyglądać w praktyce. Czy miałyby być umorzone długi, które i tak wszak istnieją tylko w zapisach księgowych a nie w realnych, wymiernych wartościach, i startujemy od nowa? Obawiam się, że tak wielu ludzi to postrzega a informatorzy nie dementują. Jeśli tak, to komu umorzy się więcej, komu mniej, kto na tym najbardziej zyska? Od dziesięcioleci amerykański FED

i banki prowadzą politykę QE (quantitative easing), która polega w praktyce na „dodruku pieniądza” przez co oddala wiszącą groźbą tąpnięcia ekonomii i długotrwałej recesji.

Trzeba sobie zadać pomocnicze pytanie o proporcje między budżetem danego kraju (np. Polski), Produktem Krajowym Brutto, a wartością aktywów na tym terenie się znajdujących. Będzie to wyglądało tak, że budżet jest z tych 3 wartości najmniejszy. On służy tylko do finansowania bieżących wydatków państwa, uwzględniając spłatę odsetek od długu (które rosną aż strach). Dużo większą (kilka razy) wartość stanowi PKB, które wyraża sumę wszystkich transakcji gospodarczych w jakimś okresie. Jeśli gospodarka funkcjonuje dobrze, PKB rośnie szybciej, jeśli źle, rośnie wolno (albo realnie maleje). Zaś wartość aktywów to wartość ziemi, zasobów naturalnych, wartość wszystkich firm i instytucji, nieruchomości, oraz własność prywatna trzydziestu kilku milionów obywateli. I te aktywa powinny być dużo, dużo większe niż PKB. Jak myślimy: z czego można pokryć koszty resetu w taki sposób, żeby wszyscy uczestnicy (interesariusze 😊) byli zadowoleni, część zapisów księgowych wyzerowana i wszystko zakończyło się wesołym oberkiem? Chyba już się domyślamy? Komu będzie odbierana własność w postaci nieruchomości (kataster), środków transportu indywidualnego (zielony ład w motoryzacji) i zapewne jeszcze wiele innych kreatywnych metod znalezienia „oszczędności”. Domyślamy się, że raczej nie właścicielom banków, funduszy, korporacji 😊. A to, że niektórzy będą niezadowoleni? Na pewno nie wyjdą na ulicę aby to zademonstrować; system już od długiego

czasu sprawdza nastroje społeczne i dobrze wie, czego oczekiwać. Oczywiście jest, że ludzie będą się burzyć, organizować spotkania, pojawią się niezależne media (naprawdę niezależne, bez przekąsu) i wszystkie te ruchy nie odniosą żadnego skutku, bo nie będzie się do kogo odwołać. Żaden międzynarodowy trybunał nie kiwnie palcem. A co na to wojsko? Służy silniejszemu.

Nieoczekiwany sprzymierzeńcem rządów będzie motłoch (pojęcie ze starożytnej Grecji a więc oficjalne i naukowe ☺) tzn. ta część populacji (wcale nie mała), która „nie wie”, „nie rozumie”, „nie ma”, ale jak można coś zafasować, to wykazuje się niezawodnym tropizmem. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że jak w ramach resetu zaczną zabierać bogatszym (średnim), to radośnie zawoła: „dobrze im tak, cwaniakom, złodziejom” oraz „na naszej krzywdzie się wpaśli”.

Co natomiast, jeśli dojdzie do jakichś działań militarnych na naszym terenie, sprowokowanych przez obce mocarstwa i ich służalczych namiestników. Takie wydarzenia uważam za mniej prawdopodobne ale jednak możliwe w jakimś stopniu. Wówczas trzeba sobie zdawać sprawę z kilku zagrożeń i być na nie w miarę możliwości przygotowanym. Te zagrożenia to:

- reketing (szaber)
- skażenia
- zniszczenia domostw
- choroby
- brak zaopatrzenia
- brak energii.

Większość z tych zagadnień należy do sfery survivalu i preperingu, poza pierwszym z nich, o którym nie ma chyba popularnej wiedzy. Należy tu podkreślić konieczność posiadania broni przez prywatne osoby, które będą stawać w obliczu niebezpieczeństwa. Broń osobista może służyć tylko do walki z szabrownikami, a ściśle mówiąc powinna stanowić

psychologiczną barierę dla złodziei. Uzmysłować im, że jeśli sobie pozwolą, mogą zostać zastrzeleni. Przeciwstawienie się reketingowi wymagałoby współdziałania na szczeblach lokalnych, a to zagadnienie u nas kuleje. Nie wiem czy jest to bardziej spowodowane przez geny narodowe (wymiana pokoleniowa spowodowała, że te dobre zanikają, a te złe, jak warcholstwo, kwitną w najlepsze), czy doświadczeniu historycznemu i brakowi zaufania do kogokolwiek.

Polska przestaje być tym, czym była przez dziesięciolecia - państwem bezpiecznym. Oprócz spodziewanego szabrownictwa w wypadku zamętu, będą się zdarzały pospolite przestępstwa, kradzieże, rabunki, włamania, napady. Będzie się do tego przyczyniać nieprawnie przyjęte unijne prawo azylowe, które wprowadziło już w nasze granice gangi (nie tylko gruzińskie). Oprócz tego jakiegokolwiek więzi społeczne, sąsiedzkie, rodzinne (już i tak słabe) przestaną działać i trzeba by się liczyć z zachowaniem wielu osobników, którzy w obliczu głodu nie będą się wahać przed napadnięciem chociażby sąsiada.

Jakie działania powinni podjąć ludzie chcący się bronić przed zagrożeniami? Jednym z najważniejszych zadań powinno być uderzenie w wielki bastion zła, będący faktyczną ochroną przestępców w Polsce.

Art. 25 kc § 1 mówi: Nie popełnia przestępstwa, kto w obronie koniecznej odpiera bezpośredni, bezprawny zamach na jakiegokolwiek dobro chronione prawem.

Należy się skoncentrować na egzekwowaniu tego prawa przez zorganizowanie grupy ideowych prawników, którzy zaczną przywracać wagę tego przepisu. Potrzebne są takie interpretacje, które nawet w ramach istniejącego, ułomnego prawa, dadzą ludziom możliwości obrony przed agresorem. Naturalnie, to się spotka z reakcją wszelkiej „lewizny”, oskarżeniami o anarchizm, działaniem na szkodę społeczeństwa,

ułatwienie przestępcom nabycia broni, biały suprematyzm, ksenofobię, anty...zm i wiele innych bzdur.

Trzeba wypracować metodę (technologię) radzenia sobie z takim hejtem, np. poprzez stawianie zarzutu działania właśnie na szkodę społeczeństwa osobnikom je wypowiadającym publicznie. Należy obnażyć znaczenie pojęć wypowiedzianych przez antynarodowych aktywistów tak, aby dotarło to do większej niż dotychczas grupy populacyjnej. Przypuszczam, że zdolni prawnicy mogliby stworzyć konstrukcję oskarżenia, przekierowującą wypowiedzianą pod adresem patriotów zarzut, na adres go wypowiadających. Gdyby jeszcze dodać do tego jakąś akcję medialną (jasne, że na małą skalę chociaż) ale za to spektakularną, w wielu przestrzeniach medialnych. Przydaliby się zdolni i zaangażowani (w pozytywnym sensie) artyści żeby to udźwignąć. Pisarze, poeci, graficy, filmowcy; z naukowców: socjologowie, psychologowie. Byłoby miło, gdyby taki tępy politykierski czy urzędniczy łeb nazajutrz po wypowiedzi medialnej przeciw prawom narodu otrzymał urzędowe pismo z wezwaniem do wytłumaczenia się ze swojej postawy. No.., przy tym aparacie sędziowskim, wiadomo, że jest to niemożliwe, ale być może nawet w najczarniejszych charakterach środowiskach tacy ludzie też się znajdować.

Inne działania:

Powiększanie wiedzy na temat świata. Jednakże to jest skierowane tylko dla tych, którzy tej wiedzy pragną. Większość populacji nie ma takiej potrzeby, żyje życiem codziennym i własnymi sprawami. Chociaż mogą to być bardzo zaradni ludzie, umiejący się „dobrze ustawić”, jednak bez szerszego spojrzenia na świat. Uszczęśliwianie ich na siłę wiedzą tylko wyczerpuje niepotrzebnie nasze siły, nie dając efektów. Przekonaliśmy

się o tym po wielu konferencjach. Utrzymywać i powiększać świadomość trzeba w naszym środowisku, do którego można stopniowo włączać nowych „świadomych”. Potrzebne jest wypracowanie narracji, z którą się będziemy zwracać do innych, unikanie sformułowań drastycznych, które będą zrażać zamiast zjednywać. W naszym przekazie powinno być jak najwięcej odwołań do konkretów, faktów, realnych zapisów prawnych, ustaw, które są w przygotowaniu, odstawianie planów gremiów globalistycznych ale na podstawie rzeczywistych wypowiedzi, nie na ogólnikowych stwierdzeniach o „planie ludobójczym”.

Istnieje wiele środowisk patriotycznych o profesjonalnym przygotowaniu w różnych dziedzinach, np. prawnicy zajmujący się kwestiami medycznymi, wpływem szczepień na zdrowie, działaniami NFZ-tu ograniczającymi poziom dostępności do usług medycznych; w dziedzinie energetyki są fachowcy od złóż naturalnych, od optymalizacji oszczędności zużycia energii grzewczej, od gospodarki hydrologicznej, mamy specjalistów od obronności i wielu jeszcze innych dziedzin. Gdyby się udało zbudować wspólną platformę pracy tych wszystkich ludzi, możliwość wymiany myśli, organizowanie sympozjów, spotkań. Myślę, że wszyscy szybko zorientowaliby się, że wróg jest wspólny, że dzisiaj podział społeczny nie zachodzi, tak jak z dawną przywykliśmy uważać, na wierzących i niewierzących, postkomunę i post-Solidarność, bogatszych i biedniejszych. Realny podział dzisiaj to rządzeni i rządzący (określenie zaczerpnięte od Radka Pogody). Im prędzej więcej osób to zrozumie, tym większą mamy szansę na uniknięcie katastrofy.

(Sławek WGO)